

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

OZBIENNIK ILUSTROWANY

Sluchajcie, co mowi belgijski b. minister wojny!!! Bomby niemieckie z powietrza zniszczą i wytrują w kilka godzin każde miasto

BRUKSELA, 21.7. Minister Crokaert, który do niedawna był belgijskim ministrem spraw wojskowych, przedstawił na łamach prasy straszny wniosek, jakie wysnuł w czasie swej pracy na stanowisku ministra wojny w Belgii.

W roku 1918 — pisze on — najpóźniejsze samoloty niszczycielskie bardzo rzadko mogły z sobą zabrać 400 kg. bomb, a wiemy jak straszne były mimo tego skutki bombardowania. Tymczasem w okresie, kiedy byłem ministrem spraw wojskowych, „biedne” i „rozbrojone” Niemcy posiadały Junkersy typu G. 38, które mogą zabrać z sobą 5.000 kg. bomb. W czasie wielkiej wojny znaleźliśmy okropne skutki bomb jednokilowych, których zarobek dochodził do 2.000 a nawet 3.000 sto-

pań. Działając tak, Junkersy mogły zabrać z sobą 100.000 takich bomb, co najzupełniej wystarczy dla zupełnego spalania dużego miasta. Lecz co teraz znaczy 20 samolotów?

General Balbo z eskadra 24 samolotów przeleciał w locie turystycznym nad oceanem i dlatego też w przyszłej wojnie będzie się operować na-

padem 200, a nawet więcej samolotów. To będzie lot śmierci, bowiem podobna eskadra może zabrać z sobą milion bomb pożarowych, czyli prawdziwe piekło, spadające z góry.

Obliczając matematycznie ile potrzeba gazu w celu wytrucia wszystkiego, co się znajduje na przestrzeni jednego kilometra kwadratowego, dojdziemy do wniosku, iż w tym celu trzeba

zużyć od 9 do 40 ton gazów, czyli średnio 25 ton.

Ażeby więc zatruć zupełnie Paryż, liczący 100 km. kwadratowych potrzebnych jest 500 samolotów niemieckiego typu Junkers G. 38, względnie 250 samolotów typu D. O. X., z których każdy jest w stanie zabrać z sobą 10.000 kg. bomb gazowych.

A Warszawa jest mniejsza i bliżej...

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO, 21.7. Wczoraj o godz. 16 przybył do Wilna z Pikiłszek Marszałek Piłsudski i zatrzymał się w pałacu reprezentacyjnym.

Co z tego wyniknie

BERLIN, 20. 7. Przewodniczący konferencji rozbrojeniwej Hindenburg przybył samochodem do Monachium i udał się niezwłocznie do hotelu, gdzie oczekiwali go Hitler i Neurath.

Konferencja trwała 50 minut.

Zgwałcił 22 kobiety w wieku od... 11-tu do... 77 lat 22-letni zbrojeniec z Siedlec skazany na 5 lat więzienia

Od kilku już lat policja okręgu siedleckiego niepokojona była, wiadomościami o często powtarzających się wypadkach zgwałcenia kobiet w lesie na drodze z Sekuś do Siedlec. Wszelkie starania policji wykrycia zbrodniarza nie daly rezultatu.

W ciągu niespełna dwa i pół roku zameldowano policji o 22 wypadkach zniewolenia kobiet, przy czem zbrodniarz był weale nie wybrudny co do wieku ofiary, gdyż wśród tych kobiet, znajdowała się dziewczynka, licząca zaledwie lat 11 i staruszka lat 77 licząca.

Sposób i miejsce popełnienia zbrodni wskazywały na to, że wszystkie wypadki są dziełem jednego i tego samego degenerata.

Świadomość ta, potęgowała zgrozę wśród okolicznej ludności, poczęły też krążyć pogłoski o zbrodnym wampirze, który grasuje w okolicy.

Ale, że wszystko na świecie ma swój kres i prędzej czy później zbrodnia bywała wykrywane tak też i w tym wypadku było.

Do wykrycia zbrodniarza przyczyniła się szczególnie ostatnio zgwałcona staruszka Franciszka Sośniak, licząca sobie już 77 lat, która nie mogła darować sobie tego, że młodociany zbrodniarz dopuścił się czynu tego na niej siwej staruszce. Postanowiła tedy za wszelką cenę wykryć zbrodniarza.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności złożyło się tak, że Sośniak ma-

syna policjanta, to też razem z synem w ciągu tygodnia czyniła na zbrodniarza.

Dopiero po długich poszukiwaniach udało im się odkryć kryjówkę degenerata-zbrodniarza.

Zawiadomiona o tem policja przybyła do miejsca pobytu przestępcy i zaaresztowała tam kilku podejrzanych osobników.

Franciszka Sośniak w jednym z nich, 22-letnim Stanisławie Borkowskim poznała swego gwałciciela.

Policja wezwała też kilka osób, które już dawniej zameldowały o wypadkach zniewolenia, przybyły sześć osób i wszystkie one poznały w Borkowskim tego, który dopuścił się na nich aktu gwałtu.

Podczas śledztwa młodociany wampir przyznał się, iż we wrześniu 1932 roku usiłował zgwałcić 34-letnią Feliksę Piotrkowską, która dzięki wypadkowi tylko uszła z jego rąk.

W lutym bieżącego roku, zgwałcił on 24-letnią Janinę Dmowską i zrabował jej jeszcze parę kołczyków.

Dnia 16 marca r. b. wśród jasnego dnia, bo o godzinie 3-iej popołudniu zgwałcił on 11-letnią Marię Pawlak, rzy wracała ze szkoły do domu. W kwietniu zaś bieżącego roku zgwałcił on wspomnianą wyżej 77-letnią Sośniak, gdy niosta drzewo z lasu.

Tyle zdolano ujawnić konkretnych faktów zbrodniczych degenerata, czużo jednak, bo kilkanaście wypadków chwilowo zostaje okrytych mrokiem tajemnicy, chyba, że jakiś zbieg okoliczności wydobędzie je na światło dzienne.

W tych dniach odbył się w sądzie okręgowym w Siedlcach przy drzwiach zamkniętych proces wampira, który został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia i utratę wszystkich praw obywatelskich.

Powrót p. premiera z jezior Augustowskich

P. premier Jędrzejewicz, który w dn. 18 b. m. wyjechał celem zwiedzenia jezior Augustowskich, wczoraj powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Dzisiaj spodziewany jest wyjazd pana premiera na dalszy wypoczynek.

Wojewoda śląski w Warszawie

W Warszawie orzeczono w sprawach służbowych wojewoda śląski dr. Grażwiński.

Trzęsienie ziemi w Turcji

STAMBUL, 21. 7. Na południowy wschód od Smyrny w okręgu Denizli silne trzęsienie ziemi zniszczyło dzisiaj rano w licznych osadach szereg domów. Wstrząsy podziemne trwały w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.



LONDYN, 20. 7. Konferencja ekonomiczna została właściwie dzisiaj zakończona. Jeżeli chodzi o praktyczną pracę w podkomisjach.

Obecnie pozostaje już tylko podsumowanie spraw załatwionych, względnie omówionych i ujęcie ich w formie sprawozdania.

Pech. Katastrofa!.

Samolot Posta uszkodzony

LONDYN, 20. 7. Według otrzymanych tu wiadomości, Willey Post odleciał dziś o godz. 5.58 z Chabarowska do Nome na Alasce.

NOWY JORK, 20. 7. Willey Post przeleciał nad przylądkiem Nome nad zatoka Norton na Alasce.

NOWY JORK, 21. 7. — Tel. wł. — Samolot amerykańskiego lotnika Willey'a Posta, odbywającego rekordowy lot wokół kuli ziemskiej, uległ katastrofie.

Z powodu gęstej mgły i deszczów Post stracił orientację i w pobliżu miejscowości Flat na A-

lasce dokonał przymusowego lądowania.

Śmigło samolotu jest uszkodzone.

Post natychmiast, zarządził naprawę swego samolotu, której mają dokonać w Fairbanks.

Lotnik ma nadzieję, że będzie mógł wyruszyć w dalszą podróż jutro rano.

W takim razie Post miałby jeszcze wszelkie szanse pobicia własnego rekordu światowego.

Zastanówmy się trochę...

„Jeden z cieszących się zaufaniem”

Do władz śledczych w Łodzi zgłosił się kasjer magistratu, Franciszek Musiałek...

Prowizoryczne badanie potwierdziło zeznanie Musiałka, wobec czego aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Wymowne. Do pięciu przed kilkoma dniami zostały rozwiązane prezacne magistratu, w których był i magistrat łódzki...

tach. Jak się tam cenil, jak się marnuje krwawy grosz wyciśnięty, wysekwestrowany, wycięty wany od podatników.

Rezolucja Rurytanji Nowe państwo na konferencji w Londynie

LONDYN, 20. 7. W tożach konferencji gospodarczej wywołał duży gwałt fakt następujący: dziennikarze i członkowie konferencji po przybyciu do muzeum geologicznego znaleźli

wśród swoich papierów o charakterze urzędowym rezolucję, złożoną przez delegację fińskiego państwa Rurytanji...

Jeden zgłosił się sam, ale to napewno wyłatek. Inni czekają. Czekają, aż się ich do sędziego i aresztu poprosi...

Ale my widzimy teraz jak to jest hacza kontrola w magistracie.

Za panią matką... Gdańsk naśladuje Hitlerie

GDANSK, 21. 7. — Aresztowania wśród ster opozycji trwają nadal. W powiecie Żuławy aresztowano 4 „oborników”...

sięcy więzienia, przyczem sąd odrzucił wniosek o uwolnienie go z aresztu.

Flota lotewska z wizytą w Gdyni Dnia 26 b. m. przybędzie do Gdyni z oficjalną wizytą flota lotewska pod dowództwem komandora Spade.

Rekord Kusocińskiego pobity na 4 mile przez Iso Hollo HELSINGFORS, 21. 7. — Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Fiński Związek Lekkoatletyczny w Wyborgu Iso Hollo pobit rekord światowy Kusocińskiego na 4 mile angielskie...

Kadzą sobie wzajemnie Mussolini kłania się Goeringowi

BERLIN, 21. 7. — Na telegram Goeringa z racji podpisania paktu coerech, Mussolini odpowiedział depeszą, w której składa szcze-

gólne podziękowanie premierowi pruskiemu za jego starania około pomyslnego zakończenia rokowań.

Wywrotowcy w wojskowych mundurach Ulotki komunistyczne na szosach woińskich W nocy na 22 maja b. r. rozruchili niezamni sprawy odzwy antypaństwowe na szosie Dubno — Zahorce i Dubno — Raczyn.

Min. Zarzycki w Mościcach W dn. 22 b. m. w. minister przemysłu i handlu dr. Ferdynand Zarzycki uda się samolotem do Mościc na otwarcie robót przy układaniu rozciągu państwowego.

Osiemdziesiąt samolotów leci nad Francją

ORLY, 21. 7. Osiemdziesiąt samolotów turystycznych wystartowało dzisiaj rano do raidu naokoło Francji, który zakończy się 30 b. m.

Finlandczyk leci ponad Atlantyk w HELSINGFORS, 20. 7. Lotnik fiński, kpt. Väinö Bremer, odbywa jacy lot naokoło świata i znajdnia cy się obecnie w Ameryce, zamie rza dnia 22-go lipca startować z Nowego Jorku do przelotu przez Atlantyk.

Ulgi dla członków Ligi Morskiej Związek Pionierów Kolonialnych Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej komunikuje, iż członkowie oddziału, jako członkowie Ligi Morskiej i Kolonialnej, korzystają ze zniżki 25 proc. przy przejazdach statkami Tow. „Wisła” na Wiśle przy okazaniu legitymacji członkowskiej z fotografią.

Pogoda W dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna o słabych wiatrach miejscowych lub ciszy.

Gen. Balbo szykuje się do powrotu

WASZYNGTON, 21. 7. — General Balbo i jego towarzysze po przyjęciu u Prezydenta Roosevelta odjechali koleją do Nowego Jorku.

35 godzin pracy na tydzień i minimum płacy w Ameryce WASZYNGTON, 21. 7. Prezydent Roosevelt przyjął z uznaniem ustawę na okres obciążenia wyjątkowych, zredagowaną przez generała Johnsona, określającą minimum płac i godzin pracy.

Wzrosty w przemyśle węglowym w świetle danych statystycznych Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, kopalnie węgla kamiennego w Polsce zatrudniały ostatnio 78 240 robotników.

Zamiast w Niemczech w Polsce Zamówienia Swatów na silniki elektryczne Jak się dowiadujemy, wyniku rokowań, jakie przeprowadziła delegacja polskiego przemysłu podczas swego pobytu w Moskwie...

Wróżby na dziś

Wczesne godziny rano mogą nas narazić na drobne zawody, zrudzenia, rozczarowania lub zerknięcia z osobami podstępni, które zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Plan Johnsona, który nie ma charakteru przymusowego, przewiduje zawarcie przez pracodawców układu na mocy którego po dniu 31 sierpnia r. b. nie zatrudniają oni pracowników młodocianych, poniżej lat 16-tu dłużej niż przez trzy godziny dziennie.

Pracodawcy, którzy przystąpią do układu zobowiązują się do niedopodszczenia cen ponad poziom z dnia 1 lipca 1933 r.

Wszystkie zamówienie, jakie dotąd otrzymał do wykonania dla Rosji sowieckiej polski przemysł elektrotechniczny, pokrywały dotychczas przeważnie w Niemczech.

Gen. Balbo szykuje się do powrotu

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Plan przewiduje, maksymalnie 40 godzin pracy tygodniowo dla pracowników myślowych, 52 godziny dla osób zatrudnionych w sklepach i 35 godzin dla robotników, przyczem ta ostatnia norma po 1 stycznia 1934 r. zostalaby podniesiona do 40 godzin.

Wszystkie zamówienie, jakie dotąd otrzymał do wykonania dla Rosji sowieckiej polski przemysł elektrotechniczny, pokrywały dotychczas przeważnie w Niemczech.

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Pracownica czy „panna do flirtu” Manicurzystka nie jest prostytutką! Mężczyźni zbyt często zapominają o tem...

Miała śliczne blond włosy (czy fienione?), duże niebieskie oczy, zadarty figlarnie nos, słoneczny uśmiech na milej twarzyczce i lat — chyba najwyższe dziewiętnaście. Weszła rezolutnie do pokoju redakcyjnego i zaraz od progu wyjaśniła cel swojej wizyty.

Wiele — propozycje jedna za drugą: kolacyjka, gabinecik lub wrecz: „mieszkam w takim a takim hotelu! Czy, pani byłaby łaskawa?”

Przychodził do nas klient: młody, przystojny, elegancki. Artysta teatralny. Stale robił u mnie manicure i gawędził mi długo o tak, do przyjacielsku.

Życzęciu młodej, dzielnej dziewczyny, której imię i nazwisko zachowujemy dla siebie, czynimy za dość. Powtarzamy wernie spowiedź biednej manicurzystki, której jedynym grzechem jest prawdopodobnie jej uroda.

Rozstrzygnięcie zasadniczej sprawy między lokatorem i gospodarzem Na umowę nie wolno „gwizdać” Zapamiętajcie to sobie, panowie kamienicznicy

W domu przy ul. Geszej 6 w Warszawie zajamie lokal 3-pokojowy, niejak Bak Chł. Komorne za lok. Kal powyższy ustalone zostało w umowie pisemnej z właścicielem domu, w stosunku 700 rubli rocz-

nie, pomimo tego, iż ten sam lokal szedł w czerwcu 1914 roku w stosunku 1100 rubli rocznie.

komornego do normy z czerwca 1914 r. wystąpił z podaniem do urzędu rozjemczego o odpowiednie określenie komornego.

Sytuacja w przemyśle węglowym w świetle danych statystycznych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, kopalnie węgla kamiennego w Polsce zatrudniały ostatnio 78 240 robotników.

Płace fakty otrzymywało około 14 tysięcy górników.

W zagłębiu Śląskiem przytem dniówka była najwyższa i wynosiła 12 zł. 21 gr.

Zamiast w Niemczech w Polsce Zamówienia Swatów na silniki elektryczne

Jak się dowiadujemy, wyniku rokowań, jakie przeprowadziła delegacja polskiego przemysłu podczas swego pobytu w Moskwie...

Wszystkie zamówienie, jakie dotąd otrzymał do wykonania dla Rosji sowieckiej polski przemysł elektrotechniczny, pokrywały dotychczas przeważnie w Niemczech.

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Ważnym warunkiem dla lokatorów muszą obowiązywać obie strony, chociażby umowa nie zawierała terminu i chociażby czasokres jej trwania nie był w umowie określony.

Gorączka złota w „złotym” sezonie

Wypoczynek tylko dla wybranych

Uzdrowiska polskie d'a Polaków -- czy dla gości z Florydy?

Długo nie nadchodził, spóźniał się, chłodem zastąpił... wreszcie przyszedł, witany łzami radości przez właścicieli pensjonatów...

„Złoty sezon” — kiedy to miasto staje się nie do zniesienia, kiedy prospekty turystyczne nabierają specjalnego znaczenia... Czy aby napewno?

Otóż pierwsza fala powracających z nad morza, z gór i z nad rzek urlopowiczów przyniosła wieść dla następnej partii groźną: nie wszędzie jest tanio, a raczej — przeważnie jest drogo!

Właściciele pensjonatów nadmorskich mają na to: zazwyczaj jedna odpowiedź: „Sezon trwa 2 miesiące, a podatki musimy płacić okrągły rok!”

Sa tacy, którzy postanowili zakosztować życia obozowego i zaciągnęli się hurmem pod sztandary Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Za jedne dwa złote dziennie mają przewiewne łocum pod namiotem w Jastarni...

daje to hasło do powszechnej, a niebezpiecznej zwyczajki cen na letniskach. Nawet podmiejskie „La-

Jakto? Krawcowi nie wolno szyć?!

Szłama Bajcer miał pracownię krawiecką w Warszawie przy ul. Karłowickiej na pierwszym piętrze. W okresie wiosny roku bieżącego, Bajcer miał wzmocniony ruch klientów i w związku z tym czynane były do późnego wieczora w jego pracowni maszyny do szycia.

W wyniku powyższego doniesienia starostwo grodzkie ukarało Szlamę Bajcera grzywną w wysokości 100 zł., na zasadzie art. 30 — prawa o wykroczeniach.

Na rozprawie sądowej obrońca oskarżonego podkreślał, iż skoro ktoś pracuje intensywnie i używa w pracy swej maszyn, wywołujących hałas, to w żadnym wypadku nie dopuszcza się przez

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

Wczoraj w mieszkaniu swym przy ul. Złotej nr. 3 w Warszawie, popełnił podwójne samobójstwo 32-letni nauczyciel, Jerzy Billich. Desperat zażył znaczną dawkę szybko-działającej truciźny, a następnie postrzelił się z rewolweru w prawą skroń.

„Czy tu już jest Polska?”

Z Król. Huty donoszą: Jeden z oficerów Straży Granicznej, bawiąc na pograniczu polsko-niemieckim, zauważył nagle biegnącego pedem od strony niemieckiej obywatela wznania młodzieżowego, który dźwigał pękata walizczkę.

te; „Słoneczne”; „M. M. M.” i „Aniutki” szybko zapomniały o tem, gdzie są i — czem są, to też są

Uchylenie nierozumnego wyroku

Niestety, mimo szumnych zapewnień i zapowiedzi nie zostało ono, jak widać, wypełnione i zmieszane tysiące spragnionych słońca i powietrza ludzi do spędzania urlopu w murach miasta.

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

Od 15 do 20 złotych dziennie za pokój z utrzymaniem i z widokiem na zamulony Świder, czy smętne sosny w Podkowie Leśnej — to jest, delikatnie powiedziawszy, zdzierstwo.

Niestety, mimo szumnych zapewnień i zapowiedzi nie zostało ono, jak widać, wypełnione i zmieszane tysiące spragnionych słońca i powietrza ludzi do spędzania urlopu w murach miasta.

A przecież Polska jest tak obszerna, tak piękna, tak w ziemię i w lasy zasobna, tak wiejska... Niestety, tylko dla garstki wybranych!

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

„Wampir z pod Łowicza” schwy-tany!

Od trzech tygodni cała niemal Polska z gorączkowym zacięciem śledziła postępy poszukiwań policyjnych za tajemniczym, a nieuchwytnym zbrodniarzem, który dopuszczał się okrutnych gwałtów na nieletnich dziewczętach i krwawymi śladami znaczył swą włóczęgę po okolicach podwarszawskich.

Zbrodniarz próbował uciekać. Dogonił go tłum. Na wstępnych badaniach schwy-tany — 20-letni zaledwie Tadeusz Ensztejn — przyznał się początkowo tylko do dwu zbrodni.

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

To on, to on, ratuuujcie!...

Wampir z Łowicza poznany przez swe ofiary

Potwór mordował kobiety kółkiem od brony

zawdzięczać należy, że nie doszło do zlinczowania zbrodniarza, aczkolwiek tłum miał postawę pełną grozy.

Skutego kajdanami wprowadzono Ensztejn na salę szpitalną gdzie leży ciężko chora po przejęciach Perzynyówna. Zaledwie ukazał się w progu, nieszczęśliwa dziewczyna dostała ataku obłędnego strachu.

Konfrontacja wydała efekt nie ulegający żadnej wątpliwości. Lotra odprowadzono natychmiast do po-

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

bliskiej komendy powiatowej. Przy prowadzone tam dwie inne ofiary. Okruchówna i Podraszówna — poznały go również.

Ensztejn, udając się na swe strażliwe wyprawy, uzbrajał się w żelazny kółek od brony. Tem narzędziem zamordował Liszewską pod Miechowem, w ten sam sposób — uderzeniami w tył głowy — usiłował zgładzić Perzynównę. Przypomnieć należy, że osławiony upiór z Düsgeldorfu mordował swe ofiary młotkiem, również uderzeniami w tył głowy.

Ensztejn osadzony został w więzieniu we Włocławku. Poddany będzie badaniom psychiatrycznym.

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

W sprawie zamordowania Liszewskiej zbrodniarz podał wszystkie najdrobniejsze szczegóły zbrodni. Jest obdarzony zadziwiającą pamięcią. Przewieziony do Poniewa wskazał najdokładniej miejsce, gdzie pozostawił zabita.

Ensztejn, udając się na swe strażliwe wyprawy, uzbrajał się w żelazny kółek od brony. Tem narzędziem zamordował Liszewską pod Miechowem, w ten sam sposób — uderzeniami w tył głowy — usiłował zgładzić Perzynównę. Przypomnieć należy, że osławiony upiór z Düsgeldorfu mordował swe ofiary młotkiem, również uderzeniami w tył głowy.

Ensztejn osadzony został w więzieniu we Włocławku. Poddany będzie badaniom psychiatrycznym.

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

W sprawie zamordowania Liszewskiej zbrodniarz podał wszystkie najdrobniejsze szczegóły zbrodni. Jest obdarzony zadziwiającą pamięcią. Przewieziony do Poniewa wskazał najdokładniej miejsce, gdzie pozostawił zabita.

Ensztejn, udając się na swe strażliwe wyprawy, uzbrajał się w żelazny kółek od brony. Tem narzędziem zamordował Liszewską pod Miechowem, w ten sam sposób — uderzeniami w tył głowy — usiłował zgładzić Perzynównę. Przypomnieć należy, że osławiony upiór z Düsgeldorfu mordował swe ofiary młotkiem, również uderzeniami w tył głowy.

Ensztejn osadzony został w więzieniu we Włocławku. Poddany będzie badaniom psychiatrycznym.

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

„Czy tu już jest Polska?”

Zadziwiony tem oficer, któremu pierwszy raz zdarzyło się usłyszeć, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy legomość, nietylko, że nie wykazuje żadnej obawy, ale wyraźnie się z tego cieszy, uprzedził przytrzymanego, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności i ewentualnie również ukarany za przemyt, jeśli taki w walizce posiada.

Jak się zarabia na chleb... Piaskarze

Grosze w mozole z dna rzeki wydobywane

Sezon w całej pełni. Kiedyż wydobywać piasek, jak nie teraz, w upalne dni lata, kiedy wszystko dyszy skwarem.

Jakżeby wyglądały te wszystkie betonowe czy ceglane budowle, gdyby zabrakło piasku. Tego, zwykłego, wiślanego piasku...

Na środku rzeki sterczy wieka, czarna ze starości łódź — galar. Na przegniłych, wodą zatanych deskach „pokład” osiem brunatnych postaci. Nadzy, polyskujący. Malajczycy? Nie, polskie

chłopcy — piaskarze. Sa sprawni równie jak opaleni. Nie robią jednego zbytecznego ruchu. Nie można się bezprodukcyjnie meczyć. Robota wszakże jest na akord, od świtu do zmroku, z krótką przerwą na chudy obiad, który żona czy dziewczyna przyniesie w blaszance.

Każdy ruch jest obliczony, niemal matematycznie wymierzony. Trzy poruszenia naprzód, trzy w tył. Z wody wynurza się „wiadro” wypełnione piaskiem, mokrym, ciętkiwym niby oliwa. Rytmicznie, jak maszyny.

Na łodzi rosna szybko stożkowate góry piasku. Bez szutru, bez spły, czysty niby złoto polyskliwy piasek. Wreszcie do brzegu.

Stofice praży niemilosiernie. Jak przyjemnie musi być tym tam, na plaży. Ile sily wyciskają upalne promienie tym na galarze. Dobili.

Waska kładka i taczki. Tam i z powrotem. Z galaru na bulwar, z bulwaru na galar. Cierpliwie. Nie szkodzi, że słońce parzy, nie szkodzi, że kładka niema nawet pół metra szerokości, nie szkodzi, że deski zna się jakby lada chwila miały pęknąć, nie szkodzi wreszcie, że taczki z ładunkiem, to

consimnej — 200 kg. To wszystko drobnotka. Dobrze, że robota jest. Piątka? Na

Jak się zarabia na chleb... Piaskarze

Grosze w mozole z dna rzeki wydobywane

Sezon w całej pełni. Kiedyż wydobywać piasek, jak nie teraz, w upalne dni lata, kiedy wszystko dyszy skwarem.

Jakżeby wyglądały te wszystkie betonowe czy ceglane budowle, gdyby zabrakło piasku. Tego, zwykłego, wiślanego piasku...

Na środku rzeki sterczy wieka, czarna ze starości łódź — galar. Na przegniłych, wodą zatanych deskach „pokład” osiem brunatnych postaci. Nadzy, polyskujący. Malajczycy? Nie, polskie

chłopcy — piaskarze. Sa sprawni równie jak opaleni. Nie robią jednego zbytecznego ruchu. Nie można się bezprodukcyjnie meczyć. Robota wszakże jest na akord, od świtu do zmroku, z krótką przerwą na chudy obiad, który żona czy dziewczyna przyniesie w blaszance.

Każdy ruch jest obliczony, niemal matematycznie wymierzony. Trzy poruszenia naprzód, trzy w tył. Z wody wynurza się „wiadro” wypełnione piaskiem, mokrym, ciętkiwym niby oliwa. Rytmicznie, jak maszyny.

Na łodzi rosna szybko stożkowate góry piasku. Bez szutru, bez spły, czysty niby złoto polyskliwy piasek. Wreszcie do brzegu.

Stofice praży niemilosiernie. Jak przyjemnie musi być tym tam, na plaży. Ile sily wyciskają upalne promienie tym na galarze. Dobili.

Waska kładka i taczki. Tam i z powrotem. Z galaru na bulwar, z bulwaru na galar. Cierpliwie. Nie szkodzi, że słońce parzy, nie szkodzi, że kładka niema nawet pół metra szerokości, nie szkodzi, że deski zna się jakby lada chwila miały pęknąć, nie szkodzi wreszcie, że taczki z ładunkiem, to

consimnej — 200 kg. To wszystko drobnotka. Dobrze, że robota jest. Piątka? Na

Jak się zarabia na chleb... Piaskarze

Grosze w mozole z dna rzeki wydobywane

Sezon w całej pełni. Kiedyż wydobywać piasek, jak nie teraz, w upalne dni lata, kiedy wszystko dyszy skwarem.

Jakżeby wyglądały te wszystkie betonowe czy ceglane budowle, gdyby zabrakło piasku. Tego, zwykłego, wiślanego piasku...

Na środku rzeki sterczy wieka, czarna ze starości łódź — galar. Na przegniłych, wodą zatanych deskach „pokład” osiem brunatnych postaci. Nadzy, polyskujący. Malajczycy? Nie, polskie

chłopcy — piaskarze. Sa sprawni równie jak opaleni. Nie robią jednego zbytecznego ruchu. Nie można się bezprodukcyjnie meczyć. Robota wszakże jest na akord, od świtu do zmroku, z krótką przerwą na chudy obiad, który żona czy dziewczyna przyniesie w blaszance.

Każdy ruch jest obliczony, niemal matematycznie wymierzony. Trzy poruszenia naprzód, trzy w tył. Z wody wynurza się „wiadro” wypełnione piaskiem, mokrym, ciętkiwym niby oliwa. Rytmicznie, jak maszyny.

Na łodzi rosna szybko stożkowate góry piasku. Bez szutru, bez spły, czysty niby złoto polyskliwy piasek. Wreszcie do brzegu.

Stofice praży niemilosiernie. Jak przyjemnie musi być tym tam, na plaży. Ile sily wyciskają upalne promienie tym na galarze. Dobili.

Waska kładka i taczki. Tam i z powrotem. Z galaru na bulwar, z bulwaru na galar. Cierpliwie. Nie szkodzi, że słońce parzy, nie szkodzi, że kładka niema nawet pół metra szerokości, nie szkodzi, że deski zna się jakby lada chwila miały pęknąć, nie szkodzi wreszcie, że taczki z ładunkiem, to

consimnej — 200 kg. To wszystko drobnotka. Dobrze, że robota jest. Piątka? Na

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

Trybuna. Czwelintków

Dziwne dzieją się rzeczy w samorządzie powiatu prużańskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę pominąć niektórych nieszczęśliwych posunięć wydziału powiatowego w P., które w rezultacie wydały niepożądane owoce. Otóż z dniem 1 marca r. b. został przyjęty nowy inspektor sąmorażdu gminnego. Angażując go, wydział powiatowy mógł przeoczyć braki wychowania, jednak za zachowanie się p. inspektora wydział powiatowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, gdyż reprezentuje on władzę nadzorczą i działa z jej ramienia.

Podwójne samobójstwo nauczyciela po utracie posady

W obszernym liście do rodziny zmarły prosi, by o jego samobójstwie, nikt prócz rodziny i władz nie dowiedział się nigdy. Jeden z listów Billich zakończył następującym zdaniem: „Zawieście moje ciało taksówką na cmentarz, żeby nie było żadnych ceremonii pogrzebowych. — Żegnajcie!”

Tajemnice toru wyścigowego

W SŁUŻBIE KONIOKRADA

Ostrzeżony przez policjantów z patrolu rowerowego, iż znajduje się w kręgu obławy, poszukującej krwawego upióra z pod Łowicza — Matrasz miał się już na baczności. Wiedział dobrze, że kierujący obławą nie dały się tak łatwo wyprowadzić w pole, jak ci dwaj posterunkowi, zresztą stali bywalcy toru wyścigowego. Komendanci obławy zainteresowałby się napewno — dlaczego to idzie on pieszo obejrzeć nowego konia dla stajni swego mocodawcy — zamiast jechać samochodem, czy pociągiem.

Matrasz, idąc przez lasy hr. Branickiego, okalające Warszawę na odcinku Wilanów — Piaseczno, wybrał takie przejścia — w których nie spodziewał się spotkać nikogo. Zresztą Matrasz odczuwał niepokoju nie tylko wobec policji — ale także bał się panicznie letników — którzy, jak mrówki przebiegają las we wszystkich kierunkach. Najważniejszym jednak zagadnieniem dla Matrasza było, co ma dalej ze sobą robić, dokąd iść i jak rozpocząć życie.

W czasie tej krótkiej stosunkowo drogi myśl jego kilkakrotnie powracała do Neli. Myśląc o wstydzie, jakiego jej przysporzył oraz o poniewierce, na którą ją skazał, Matrasz płakał. Kilka razy zawracał, postanawiał wrócić do Warszawy i odcierpieć karę za swe przestępstwo — tyle nie opuszczać siostry — ale instynkt samoobrony zawsze brał górę i Matrasz brnął dalej, przez gęstwinę leśną ku nieznanemu celowi.

Była godzina 10 rano. Nogą n'eprzywyyczajoną do takich marszów, piekły go niesamowicie.

Teraz dopiero Matrasz uświadomił sobie — że nie jadł już nic od ubiegłego popołudnia. Głód mu doskwierał — a tu, jak na złość nic nie wskazywało na jakiegokolwiek osiedla ludzkie.

Ubiegło jeszcze pół godziny i na leśnej drodze rozległ się skrzyp nienasmarowanych kół wozu.

Matrasz dla pewności stanął za drzewem, ażeby z ukrycia zobaczyć, kto jedzie. Był to zwykły, chłopski jednokonnny wózek. Lejce trzymał w ręku wyrostek w wieku mniej więcej 16 lat — obok niego kiwał się, śpiąc żołnierz. Z pełnego rynsztunku, z karabinu, przewieszzonego na szyi — hełmu i puszki z maską, Matrasz poznał, iż pochodzi on z oddziału, odbywającego w okolicy manewry. To go ośmieliło. Napewno żołnierz niezna okolicy, nie będzie się więc dziwił obcemu człowiekowi w lesie.

Zdecydowawszy się Matrasz wyszedł śmiało z za drzewa i szedł prosto naprzeciw wozu. Chłopiec zobaczył go zdaleka i na znak, dany przez Matrasza, jedna ręka zaczął ściągać konia — druga zaś budzić żołnierza — który nie zdradzał zupełnie chęci przerwania sobie słodkiej drzemki. Wreszcie gdy Matrasz stał już przy wozie, żołnierz przetrzął oczy i z gniewem spojrzął na chłopca.

— Czego mnie szarpiesz? — krzyczał — Czy nie mówię ci, kiedy masz mnie obudzić.

Chłopiec milcząco wpatrywał się w Matrasza.

— Powiedz mi, chłopcze, czy daleko jeszcze do jakiej wsi, czy miasteczka, gdzie mógłbym dostać jeść?

Nim chłopiec, długo się namyślając, otworzył usta, przyszedł mu z pomocą żołnierz.

— Pójdźcie pan prosto tą dróżką. Najdalej dwa kilometry będzie pan miał do Marysinka, gdzie jest bardzo dobra „restoracja”. Tam pan dostanie wszystkiego. Stary Markowski da panu wszystkiego — o ile pieniądze pan posiada.

Matrasz podziękował za informacje i poszedł dalej.

Istotnie w Marysunku doznał w wiejskiej knajpie milego przyjęcia — a co mu się najlepiej podobało — restaurator Markowski nie pytał go o nic. Rozmawiali ze sobą na szerokie tematy społeczne.

— Panie szanowny — mówił restaurator, — żeby nie ten kryzys, nie wiadomo byłoby, gdzie forsę chować — a teraz, znakiem tego, gołizna szanowny panie. Nic człowiek utargować nie może — a czekając podatków jest jedynym człowiekiem, u którego dziś jeszcze pieniądze się widuje.

Matrasz słuchając, pożerał kawał kielbasy, popijając herbatą.

— A pan, to pewnie za robota tak łaził kuje po wsiach.

— Tak, chciałybym dostać jaką pracę.

— Nie tak to łatwo, mój drogi panie — dziś każdy obywatel się jak może.

Siedzieli już ze dwie godziny i do restauracji nie wszedł w tym czasie ani jeden gość.

Matrasz bynajmniej nie podzielał smutku gospodarza z tego powodu.

— Czy wieczorem bywają tu więcej gości?

— Czasami ktoś zajrzy, ale rzadko się zdarza, ażeby siedział, coś porządnego zjadł i wyszł — ot tak po prostu wpadnie na parę minut i znów leci przed siebie. A pan, za pozwoleniem, jaki fachowiec? — spytał znów, kierując rozmowę na osobiste tory.

— Długi czas pracowałem przy koniach, znam się na tem.

— Furmanieś pan, znakiem tego?

— Nie, pracowałem w cyrku...

— To może być — czego się można po panu spodziewać — taki drobiaz, jak pan, to tylko do „polewania angrestów” przydać się może, znakiem tego szanowny pan je artysta.

— Tak, poniekąd, cokolwiek... pracowałem trochę w stajni, trochę na arenie, pan wie — tak, żeby żyć...

Matrasz gawędząc z gospodarzem przesiedział w knajpie już pół dnia. Zapadał wieczór, gdy byli już przyjacielami. Wypili nawet „bruderszafft”. Matrasz zbierał się już do odeszcia — gdy restaurator klasnął w ręce, jakby sobie coś przypomniał i zawołał w stronę Matrasza:

— Ale też znakiem tego, że mnie durreń zupełnie... Przecież tu przyjeżdża taki handlarz koni, który dawno już poszukuje uczciwego, spokojnego człowieka do pomocy w interesach. Pan się na szkapach znasz — byłbyś pan w sam raz dla niego. Zostań pan u mnie do jutra. On powmieni

dzisiaj wieczorem, albo w nocy nadciągnąć — to mogą zapośredniczyć, żeby dostał pan u niego robote.

Matrasz ucieszył się. Pracować przy koniach, toż to jego świat. Wogóle pracować chciał koniecznie — a w dodatku przy koniach... Został chemię w restauracji. Markowski okazał się tak gadatliwy, że Matrasz chwilaami czuł się zupełnie przytłoczony lawiną jego słów.

Kolejno znalazł radę i wyjście ze wszystkich sytuacji, o których mówił mu Matrasz. Wiedział już, że żokiej nie chce występować pod własnym nazwiskiem, że Matrasz nie posiada żadnych dokumentów. Słowem znał go na wylot. Wieczorem Matrasz przespał się trochę w pokoiku gościnnym gospodarza — ale wkrótce gospodarz niemal przemocą zwołał go z łóżka, mówiąc:

— Wstawaj, przepisz najlepszą okazję, twój zbawca przyjechał i znakiem tego zaraz musisz z nim rozmawiać.

Matrasz przetrzął oczy, przygarnął reklamę wioły i wszedł do sali restauracyjnej.

Jeden tylko stolik był zajęty. Siedziało przy nim właśnie to towarzystwo owego handlarza koni. Markowski kreślił się ciągle przy nim. Widać musiał to być dobry gość, chociaż na pierwszy rzut oka robił odrażające wrażenie. Był rudym, wysoki, barczysty, oczy okolone białymi, niemal brwami, latały niespokojnie, nie zatrzymując się nigdzie na dłużej.

Matrasz podszedł do stolika i skłonił się kupcowi.

Rudy obrzym wyciągnął doń rękę i rozległ się tubalny głos:

— Siedział pan, Markowski mówił mi już wszystko o panu — podobno można z panem mówić otwarcie... Szuka pan roboty przy koniach — ale nie bardzo pan może pokazać swoje papiery...

Matrasz próbował coś mówić — ale ucieszono go ruchem reki.

— Ja się pana o papiery nie będę pytał — bo ja panu ślubu dawać nie będę. Podobno pracowałem pan w cyrku.

— Tak, długi czas...

— No to musisz pan wiedzieć, jak w cyrku koniki farbują, żeby miały wszystkie maść jednokową?

— Wiem, naturalnie i umiem farbować konie.

— No to już bardzo dobrze...

Tu „kupiec” zmżył głos i spytał Matrasza:

— W cyrku koniowi nie wolno rzeć i parskać, nieprawda?

— Tak, przynajmniej przy robocie...

— To i pocichutku umiałby pan przeprowadzić konika z miejsca na miejsce...

Matrasz po każdym słowie domyślał się coraz więcej.

— Koniokrady!

Obrzydzenie wstrząsało nim, gdy pomyślał, że mógłby uczestniczyć w kradzieży koni.

Był jednak bez dokumentów, ścigany, zagrożony karą. Nie pozostawało mu więc nic innego do zrobienia, jak poddać się rozkazom nowego chlebodawcy.

Dalszy ciąg jutro.

Zapomniany przez wszystkich -- z wyjątkiem sekwestratora... Bezrobotny o sobie „Zwaruję nie z radości lecz z... rozpaczy”

Zamieszczamy poniżej artykuł, nadesłany nam z prośbą o zamieszczenie przez jednego z naszych Czytelników — bezrobotnego.

Już przeszło rok czasu odpoczywałem przymusowym odpoczynkiem bezrobotnego. Nie wiem kiedy on się skończy. Zabrakło dla mnie pracy, jak gdyby wszystko już było przerobione. Stałem się niepotrzebny i wyrzucony za burtę życia.

Zazdroścę ludziom pracującym jak niegdyś zazdrościłem tym co

Sobota 22 Lipiec 1933	Dziś: Magdaleny.
	Jutro: Apolinarego
	SŁONCE
	Wschód si. 3.14. Zachód si. 7.44. Wschód ks. 2.54. Zachód ks. 7.56.

jak niegdyś zazdrościłem tym co

Kartki z kalendarza

Co lepsze?

Ktoś tak uzalał się przede mną — Za kraj walczyłem nadaremno, Bo choć w okopach się teralem, Choć głodem często przymierałem, Choć mam na ciele nawet blizny, Co-m ja to dostał od Ojczyzny? Muszę pracować w czoła pochy, Gdy inni aż się plawią w złości... Nic nie odpartem biedakowi, Lecz niech mi na to kto odpowie, Czemu los w ludzi ślepo bije? Tytu wszak padło, a ten... żyje!
T. PUDŁOWSKI

nie pracował i dobrze żył. Ba, jeszcze jak pracują! Pracują całymi rodzinami, wówczas gdy inny nie może znaleźć pracy choćby tylko dla siebie. Szczęśliwcy! Monopoliści pracy! Pracują za siebie i za bezrobotnych i dobrze im jest, gdyż żyją na wszechświatowe kryzysy.

Kiedy nareszcie ci ludzie zrozumieją, że ich monopol na pracę w obecnej dobie zasługuje na potępienie.

A tymczasem jestem zapomniany przez wszystkich. Ale jednocześnie jestem ojcem odpowiedzialnym za wychowanie swych dzieci. Społeczeństwu przecież zależy na wychowaniu dobrych obywateli i instytucje rodziny szanuje jak świętość. Ale cóż z tego, kiedy przez pozabawienie pracy żywiciela narażają na zagładę. Na jakich obywateli może bezrobotny ojciec wychować swe dzieci?

Tylko sekwestrator nie zapomina jeszcze adresu mego mieszkania i wciąga upomina mnie, że kiedy trzeba płacić podatki, to mnie nie zapominaj. Krótka bywa nasza rozmowa ale rzeźwiąca jak napój gazowy i człowiek po niej, jakby z usznięcia powraca do rzeczywistości.

— Czy płaci Pan dziś? — Nie, nie mam czym. — Daję dwa dni terminu, po którym opiszę pańskie rzeczy! I odszedł, wprawem okiem obejrzawszy rzeczy w mieszkaniu. Krótko i wesoło! I niestety zawsze konsekwentnie! O! ten człowiek

jest zawsze konsekwentny i jak po wie, że opiszę, to opiszę napewno. Pozycja bezrobotnego nie do zazdrośczenia, bo tylko same obowiązki dla niego pozostały: utrzymanie rodziny, wychowanie dzieci, płacenie podatków. Prawa do pracy nie ma.

Jestem — pracownikiem umysłowym, ale z myślą, którą chcę tu się podzielić, można wywnioskować, że jestem raczej chorym umysłowym. Cóż zrobić, mam zbytek czasu i nie mam na co go użyć, to myślę, myślę i nareszcie myśli zaczynają pętać się. Mówi się, że czas, to pieniądz. Ale mój czas, to rzecz bez żadnej wartości, to ciężar, który przygniata. Otóż myślę, cobym zrobił, gdyby tak, naprzykład, pewnego poranku oprócz sekwestratora odwiedził mnie goniec-zwiałstun, jak w jakiejś bałce, choćby z tego samego Urzędu Pośrednictwa Pracy, gdzie jestem zarejestrowany i gdzie mój adres jest tak samo jak sekwestratorowi dobrze znany, i wezwał mnie do pracy w przybliżeniu w taki sposób:

— Ruszaj obywatelu do pracy i nie bądź pasyżem. Oddalony od pracy tracisz materialnie, nie możesz utrzymywać rodziny, wychowywać na dobrych obywateli dzieci, jak również nie masz sposobu opłacania potrzebnych Państwu podatków. Żyjesz z demoralizującej dobroczynności i łaski innych zamiast z pracy swych rąk. A jeżeli nie pójdziesz, zostaniesz ukarany jako pasyż chcący żyć cudzym kosz-

tem.

Zdaje mi się, że gdyby tak się stało, to z miejsca zwarjowałbym jak pewien biedak, który wygrał na dolarówce czterdzieści tysięcy dolarów, oczywiście z radości. Jestem świadom, że jeżeli zwarjuję, to nie z radości, lecz z rozpaczy.

Radjo

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.). 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Koncert popularny. 12:35: D. c. koncertu. 14:55: Płyty. 15:15: Płyty. 16: Audycja ze Lwowa dla chorych. 16:30: Płyty. 17: Odczyt: „Indje widziane przez Ferdynanda Goetla”. 17:15: Płyty. 17:25: Odczyt: „O polskich filisach i orylich”. 17:45: Transmisja Międzynarodowego meczu piłkarskiego. 18:15: Płyty. 18:35: Koncert solistów. 19:40: Kwadrans literacki Villiers de Hervey. 20: Muzyka lekka. 21:15: „Przeład z Włna: rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”. 21:30: Koncert Chopinowski w wyk. L. Rebowskiej. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej. W przerwie: „Wiedomość z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej”.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Moja przyjaciółka nie robiła zresztą żadnej tajemnicy z tego, że zgodziła się zostać żoną porucznika, gdyż podobają się jej ludzie śmiali, a niektóre niezwykłe osoby, opierając się na tem niewinnem zapewnieniu, twierdzą, że tego rodzaju śmiałość dobrze znana jest urzędnikom stanu cywilnego.

Zanim jeszcze Dora zdołała do nas przyjechać, miałem już o niej wyrobione zdanie i żywo się nią interesowałem. Przyglądałem się jej ze złościwą uwagą, jaką czujemy w stosunku do ludzi, których życie bez ich wiedzy niema dla nas tajemnic.

Dora nie była tak piękna jak twierdziła Justyna, ale była bezsprzecznie kobietą bardzo ładną i posiadającą wiele ujmującego wdzięku. Jej wielkie, czarne oczy lśniły zawsze wilgotnym blaskiem. Patrząc na nie myślałem, że serce ich właścicielki zdolne jest, zdaje się, łatwo zapłonąć wielkim ogniem.

Gdyby Justyna nie była mi tyle o Dore opowiadała, gdybym nie znał szczegółów jej życia i tyłu szczegółów tak intymnych, z pewnością nie przyszyłoby mi do głowy nic niestosownego i nie czułbym grzesznego pociągu do wdówki.

Ale w żyłach już była trucizna, a żona codziennie sączyła w nie jeszcze do kroпельce.

Co noc prawie Justyna powtarzała mi

ierzenia przyjaciółki, starała się skłonić mnie do przychyłności dla Dory, pragnęła, abym podzielał jej zachwyty dla niej.

Doszło do tego, że pokazała mi z zachwytem intymna część garderoby Dory, świadcząca zresztą o jej doprawdy wyrafinowanym smaku.

W ten sposób upłynęło dwadzieścia dni. Nie zdarzyło się nic dotychczas i może wogóle nic by się nie było zdarzyło...

Pewnego popołudnia otrzymaliśmy naraz telegram (sam diabeł wmięsał się widocznie w to wszystko), donoszący nam, że teściowa moja będąc akurat w Santanderze, zachorowała.

Od nas do Santanderu jest tylko pięćdziesiąt kilometrów i Justyna zdecydowała natychmiast, że pojedzie samochodem Dory, nie pozwalając abym ja jej towarzyszył.

Nie chciała aby Dora została sama na wsi — powiedziała — z drugiej znowu strony, niema też sensu, abyś ty się przeniósł do miasta. Mam nadzieję, że choroba mojej matki nie jest poważna i jutro będę mogła wrócić.

I pojechała.

Muszę przyznać, że, jak tylko pozostałem sam na sam z Dora, poczułem niepokój, który trudno mi było opanovać.

Upamiętnienie moja dla niej wzmożło się, a jednocześnie starałem się być jeszcze bardziej niż dotychczas poprawny, unikając nawet najdrobniejszych poufałości, a wynikającej często z pobytu na wsi.

Te starania dowodziły jednak najwyraźniej, że czuję niebezpieczeństwo. I mam wrażenie, że i Dora zdawała sobie z tego sprawę.

Jednym z dowodów tego, — sąd pozostawiam zresztą

stawiąm zresztą bystrzejszym odemnie obserwatorom, — było, że wszystkie nasze rozmowy obracały się wokoło niezwyklej dobroci Justyny, którą wychwalałiśmy za pamiętanie, nieomal już nieprzytomnie, tak że gdy wymienialiśmy już wszystkie posiadane przez nią cnoty, przesiłmy do takich, których nie posiadała nigdy. Ale i o nich rozprawialiśmy z nieminiejszym entuzjazmem.

Zdaje mi się, że wychwalałiśmy nawet jej zdolności kucharskie, jakkolwiek wiedzieliśmy obydwój, że biedna Justyna nie umie nawet kartofli usmażyć.

Najtrudniejszy okazał się moment kolacji. Najsolidniejszy nawet mężczyzna nie oprze się frywolnym myślom, siedząc przy stole, sam na sam z ładną kobietą, wiedząc, że kobieta ta pozostaje na noc pod jego dachem i znając już nawet wygląd jej najintymniejszej bielizny. To też cały huragan złych myśli obruszył się na mnie, i daremnie się starałem je odpędzić.

Ten lek wpłynął ujemnie na naszą rozmowę. Nie ulega wątpliwości, że powiedziałem dużo głupstw. Jestem z natury nieśmiały i moja powściągliwość w stosunku do kobiet wpływa — jak to już niejednokrotnie zauważyłem — jedynie z mego tchórzostwa. Chce przez to powiedzieć, że gdybym miał pewność, iż odważa moja spotka się z uznaniem, napewno byłbym mniej powściągliwy. Ale jak się o tem przekonać? Teraz z Dora pragnąłem naprowadzić rozmowę na ten temat, ale nie śmiałem. Spróbowałem użyć w rozmowie kilku zwrotów, które wydawały mi się ogromnie wieloznaczne, ale do wypowiedzenia okazały się niezmiernie niewinne.

Dalszy ciąg jutro.

Wajssówna, Strzałkowski, Luckhaus, Kucharshi

wielkie zawody lekkoatletyczne w Białymstoku

W dniach 29 i 30 b. m. B.K. S. „Jagiellonia” w porozumieniu z B.O.Z.L.A. organizuje w Białymstoku wielkie zawody lekkoatletyczne, w ramach których odbędzie się mecz międzymiastowy Wilno—Białystok, oraz ogólnopolskie zawody pań. W zawodach tych weźmie udział rekordzista świata i Polski p. Jadwiga Wajssówna, oraz znakomite zawodniczki siostry Janowskie z Łodzi, znana w Białymstoku była rekordzistka, Polka Sonia Lewinówna-Szmuklerowa, a także zawodniczki warszawskiej „Makabi”.

Zawody międzymiastowe Wilno—Białystok mają swą tradycję o tyle nieprzyjemną, że dotychczasowe dwa nasze mecze skończyły się przegraną mimo bezprzecnej przewagi Białego-stoku.

Na dożywianie ludności

Komitet funduszu pomocy bezrobotnym w Białymstoku wyasygnował zarządowi miasta zł. 200 — tytułem jednorazowej subwencji na dożywianie najbiedniejszej ludności Białego-stoku.

O mistrzostwo Polski

Zarząd Białostockiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego z polecenia P.Z.L.A. organizuje dnia 20 sierpnia b. r. w Białymstoku pięciobój panów o mistrzostwo Polski. Zawody odbędą się na stadionie miejskim w Zwierzyncu. Początek o godz. 16-ej. Zgłoszenia wraz z wpisowem zł. 5 od zawodnika i zapotrzebowaniem kwater nadsyłać należy do sekretariatu Okręgu do dnia 12 sierpnia b. r. Kwatery zarezerwowane będą w Okręgowym Ośrodku W. F.

Zakwestjonowana

uczciwość panienska

Alfred i Joanna Henrichowie (Traugutta 19) stanęli wczoraj przed sądem grodzkim w Białymstoku, oskarżeni o znieważenie 22-letniej W. K., której zarzucili lekkie prowadzenie się. Jak wynikało ze złożonego przez p. W. K. świadectwa lekarskiego — zarzut ten był z gruntu kłamliwy. Alfred i Joanna Henrichowie dostali po miesiącu bezwzględniego aresztu.

Ofiara kąpieli

Kąpiąc się w niedozwolonym miejscu, utonął w Biebrzy 6-cioletni Franciszek Mocarski ze wsi ąbotek gm. Bożejewo pow. łomżyńskiego.

Ciężko pobity

Mieszkańcy wsi Wólka w pow. bielskim Włodzimierz Bonda, Pyszowski Włodzimierz i Sutyniec Jan, pobili ciężko na tle porachunków osobistych mieszkańca wsi Klepacze, Stanisława Stefaniuka.

czyli się przegraną mimo bezprzecnej przewagi Białego-stoku.

Start naszych asów z Kucharshim, Luckhausem, Strzałkowskim, Półtorakiem, Gieruttą i Fiedorukiem na czele przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu samych zawodów.

Wieś w woj. białostockiem oczekuje na wyteżoną pracę

Praca kulturalno-oświatowa po wsiach woj. białostockiego staje się z roku na rok coraz bardziej intensywna. Dziś już można zestawić wyniki tej pracy, które mamy do zawdzięczenia w pierwszym rządzie ofiarnemu nauczycielstwu szkół powszechnych i tym wszystkim działaczom miejscowym, których nie zrażają trudności, wyrażające się niekiedy brakiem zrozumienia ze strony wsi. Nie jest to praca łatwa. Trzeba zwalczać nie tylko ów brak zrozumienia, nie tylko nieufność, ale często wprost złą wolę jednostek, warcholstwo i różne machinacje, mające na celu osłabienie wszelkich poczynań. Z ogromnym trudem i wysiłkiem dźwiga się wieś w woj. białostockiem na wyższy poziom kulturalno-oświatowy, niełatwo przenikają do niej hasła, już nie tylko o charakterze ogólnym, ale zahaczające o interesy samej wsi, o dobro ogółu rolników.

W ciągu tych kilkunastu lat od chwili odzyskania Niepodległości stopień uświadomienia państwowego, zrozumienia dla zagadnień państwowo-twórczych wzrósł znacznie. Wieś interesuje się ważniejszymi poczynaniami w tej dziedzinie, ocenia je lub krytykuje, rozszerzając widnokrąg swej myśli. Wiele jednak zagadnień leży w dalszym ciągu odłogiem, wiele jednak pracy trzeba jeszcze włożyć, aby wieś w woj. białostockiem dorównała już nie tylko wsiom w woj. zachodnich, lecz na terenie b. Kongresówki. Pewien wyjątek stanowią tu powiaty zachodnie, jak np. łomżyński, który wyprzedził pow. wołkowski o wiele lat pracy. Ale i te powiaty dalekie są od ideału.

Przedewszystkiem jeśli chodzi o budowę. Piszący te slo-

KRADZIEŻE

Michałowi Panciewiczowi (Piasta 152) skradziono z mieszkania 110 zł. gotówki.

— Leonardowi Krasuckiemu, Grunwaldzka 47) skradziono pierzynę, sukienkę damską oraz narzędzia stolarskie.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Przybyszewski zwolniony z więzienia

Jan wiadomo sąd okręgowy w Łomży ogłosił w dn. 6 czerwca b. r. wyrok w procesie o krwawe zaburzenia w Radziłowie, skazując m. in., jako moralnego sprawcę tych zaburzeń, redaktora b. czasopisma O.W.P. „Młodzi”, Józefa Przybyszewskiego, na dwa lata więzienia. Skazanego osadzono w więzieniu karno-sledczym w Łomży.

Wobec orzeczenia lekarzy, Przybyszewski jest poważnie chory, że stale gorączkuje i że dalszy pobyt w więzieniu zagrożałby jego życiu — sąd apelacyjny w Warszawie zdecydował zwolnić go z więzienia do czasu rozprawy w apelacji za kaucją hipoteczną w kwocie 2 tys. zł. Onegdaj Przybyszewski wyszedł na wolność.

wa był świadkiem, jak przejeżdżający przez teren woj. białostockiego rekruci z woj. poznańskiego (na jesieni ub. r.) wprost pękali ze śmiechu, widząc nędzne, rozrzucone w pobliżu toru kolejowego, domy. Takich chałupek „na kurzej łapce” w Poznańskim niema, wszędzie są solidne domy murowane, które czerwienią swych dachów odbijają się od tła zieleni. Ale sprawa budownictwa tylko w pewnym stopniu zależy od wsi. Nieprędko nadejdą czasy, kiedy na miejsce ubogich chat krytych słoma, wzniesione będą ładne i trwałe domki murowane. Są jednak sprawy, których uporządkowanie zależy tylko od wsi, od tej pracy.

Jest w woj. warszawskim, pod Łowiczem, wieś Bocheń, która dzięki wyteżonej pracy mieszkańców przybrała taki wygląd, że wozi się tam wycieczki zagraniczne, aby ją pokazać. Własnymi siłami, nie czekając na manę z nieba, ani na pomoc rządu uporządkowano wieś należycie. Obok drogi wiejskiej zrobiono chodnik, aby w razie niepogody nie trzeba było pokostki brodzić w błocie. Przed każdym domem jest starannie utrzymany ogródek. Wieś własnymi siłami wniosła obszerny dom ludowy, którym się słusznie szczyci. Na drodze przez wieś niema dziur i wybojów, bo każdy uważa za punkt honoru — jeśli zarząd drogowy tego nie uczyni — samemu naprawić.

A jeśli zajrzymy na podwórko — nie spotkamy się z tem, co w woj. białostockiem. Nie jest ono miejscem na cuchnącą gnojówkę. Starannie wyrównane i suche, zamiatane, nie jest śmietnikiem, jaki się u nas spotyka.

Zresztą u nas można się spotkać jeszcze z czem innym. Często widzi się powieszono gdzieś zardzewiałe kosi i sierpy, porzucone narzędzia rolnicze, a obok tego stare połamane koła, strzaskane dysze, pobite garnki i t. p. „osobliwości”. — Aż obrzydliwość patrzeć na te nieporządki, z którym wieś w woj. białostockiem jakoś nie może się rozstać. A przecież niepotrzebny tu żaden kapitał, lecz trochę pracy, trochę zro-

zumienia, że powinien być ład i porządek.

Tu jest wdzięczne pole do pracy dla działaczy społecznych na wsi. Ogromną pomocą byłoby wysłanie wycieczek z naszej wsi na teren woj. poznańskiego, gdzie wycieczkowicze mogliby zobaczyć, jak powinna wyglądać zagroda włościańska. Wracaliby napewno ze wstydem, ale i z postanowieniem naprawy tego, co jest u nas.

Na kwestję porządku i estetyki, no i stosowania przepisów sanitarnych na naszej wsi należy zwrócić baczniejszą uwagę. Zresztą właściwe zrozumienie dla nich nastąpi samo przez się, gdy się bardziej uwzględni w pracy społecznej na wsi zagadnienia gospodarcze. St. K.

Umiejętne palenie

Dr. Jan Bresler w Lueben (Śląsk) dowodzi, na podstawie długoletnich studiów nad działaniem tytoniu, że działa on nie jako pobudzenie, czy podrażnienie organizmu, ale raczej jako środek, usuwający pewne substancje, które nazwiemy może ciałami znużeniowymi. Naturalnie musi tu wszystko być w pewnym określonym stosunku wzajemnym, odpowiadającym sobie procentowo — no i muszą być z tej teorii wyłączone osoby, cierpiące na chroniczny nikotyzm, palące naczczę — chore na osłabienie nerwów. Te muszą przerwać palenie na jakiś czas, a gdyby ta okresowa wstrzemięźliwość zbyt wiele je kosztowała — tak prosty jest środek!!! Polski Monopol Państwowy wyrabia przecież znakomite, odnikotyzowane papierosy i nie tylko wyrabia je szablonowo, jednogatunkowo. Nie!!! Każdy może ulubione swoje papierosy kosztem minimalnym (1 grosz) odnikotyzować, tak że nie tracąc smaku, tracą one to wszystko, co w danym wypadku może danej osobie szkodzić. Podobne rezultaty można również otrzymać, aczkolwiek w mniejszym stopniu, przy powolnym paleniu papierosów, ponieważ spala się wówczas b. wysoki procent nikotyny. Powolne palenie odnikotyzuje niejako piepierso. R.